

zasad, przykładowo nie wolno gorylowi patrzeć w oczy, by go nie prowokować, nie uciekać w przypadku pozorowanej szarży, nie jeść i nie pić przed nim. Wrażenia są wspaniałe – oglądanie na taką niewielką odległość tych potężnych mieszkańców puszczy w naturalnym otoczeniu, zwykle nie dłużej niż godzinę, rekompensuje trudy dotarcia w ten region, głównie z miasta Kabale na południowym-zachodzie.



Ryc. 9. To już tylko przekąska. Fot. S.M. Mazurski.

Nic dziwnego, że stosunkowo wcześniej – jak na Afrykę, bo już w 1932 r. dwa fragmenty Bwindi (wymawia się *Buindi*) o powierzchni 207 km² ustanowiono Koronnymi rezerwatami Leśnymi (Crown

Forest Reserve), jako że Uganda w tym czasie była brytyjską posiadłością. Dziesięć lat później połączono je i powiększono do 298 km² jako Nieprzenikniony Centralny Las Koronny (Impenetrable Central Crown Forest), który z kolei w 1964 r. ogłoszono ostoją zwierząt (Animal Sanctuary) dla ochrony przede wszystkim goryli. Po dwóch latach dołączono dwa inne rezerваты, co dało 321 km² powierzchni otoczonej opieką nad lasem i zwierzętami. Wreszcie w 1991 r. teren ten ogłoszono parkiem narodowym, co wywołało wszelako konflikty z ludnością pigmejską Batwa, wysiedlaną poza jego granice. Było to pociągnięcie kontrowersyjne, jako że ludność ta nie niszczyła środowiska, żyjąc ze zbieractwa i myślistwa na niewielką skalę. Tymczasem pod wpływem krajowych zamieszek i rosnącego przeludnienia obszary przyparkowe mają ponad 300 bardzo biednych mieszkańców na 1 km²! W obręb Parku napłynęło kilkanaście lat temu 30 tys. osób, karczujących puszcze i wdzierających się swoją działalnością w jej głąb. Jeden z poprzednich prezydentów podczas kampanii wyborczej dla pozyskania głosów zaakceptował ten stan – dziś niewyobrażalnie trudny do usunięcia. Nie pomaga w tym umieszczenie w roku 1994 Parku na liście światowego dziedzictwa UNESCO. Pewne szkody wywarło też wtargnięcie z Konga w marcu 1999 r. 100–150 byłych rebeliantów ruandyjskich, którzy m.in. porwali piętnaście osób, w tym czternaście turystów zagranicznych. Ośmiro z nich zamordowali dla destabilizacji regionu. Dostęp do Parku był więc zamknięty przez kilkanaście miesięcy, a potem zaczęto organizować uzbrojone eskorty. Sytuacja ze względu na napór ludności jest trudna, jednakże obszar ten posiada plan zarządzania przez półrządową agencję Uganda Wildlife Authority, przestrzegany przez lokalne władze. Duży wkład w ochronę jego przyrody wnoszą też organizacje obywatelskie i placówki naukowe.

SKARBY MAZUR

Maria Olszowska (Mrągowo)

Wiosną i latem mazurski krajobraz tonie w ich zieleni a jesienią staje się wielobarwny. Oprócz jezior skarbami mazurskiej ziemi są drzewa (Ryc. 1). Sosny, świerki, lipy, klony, dęby, olchy, osiki, wierzyby, kasztanowce, graby, jesiony, brzozy... Rosną w zbiorowiskach i w pojedynkę.

Zmotoryzowanego przybysza witają przydrożne aleje drzew, które nie przytłaczają natury, lecz są

w nią wplecione, nadając charakterystyczny rys mazurskim drogom (Ryc. 2). Aleje prezentują się nadzwyczaj efektownie. Drzewa sadzone były zgodnie z pruską tradycją przy krawędzi drogi po obu jej stronach. Stoją w szeregach zarówno przy drodze asfaltowej jak i szutrowej. Ich pnie pokryte są kożuchem porostów. Te wspaniałe zielone tunele są ozdobą mazurskiego krajobrazu. Działają jak biologiczny filtr,

stanowią naturalną barierę chroniącą przed hałasem, ocieniają drogę a ich kolor działa relaksująco. Korony drzew są siedliskiem wielu gatunków ptaków oraz owadów, zaś dziuple i zakamarki pni bywają kryjówkami nietoperzy. Niegdyś drzewne aleje wyznaczały „łosierom” (pielgrzymkom) trakt do miejsc świętych. Dziś także ułatwiają orientację w otwartym terenie i „cieszą” oczy.

zostały tu posadzone w 1905 roku przez niemiecką rodzinę von Redecker – ówczesnych właścicieli pałacu w pobliskich Nakomiadach. Potężne dzisiaj drzewa okalające tę drogę stoją dostojne i wyniosłe...

Drzewa i groby współtworzą nekropolie. Na mazurskich cmentarzach dominują lipy (drzewa Sądu Ostatecznego, świadectwo męczeńskiej śmierci), żywotniki i dęby (symbole nieśmiertelności i siły),



Ryc. 1. Mazurski jesienny pejzaz. Dominują lasy i jeziora. Fot. M. Olszowska.

Aleje prowadziły przybyszy do pruskich dworów i pałaców. Wokół tych rezydencji nigdy nie brakowało drzew, bo ich właściciele dbali o swoje otoczenie. Zakładali parki oraz ogrody. W parkach sadzono drzewa rodzime i egzotyczne. W bliskiej odległości od dworu, zazwyczaj na zalesionym wzniesieniu morenowym, przygotowywany był rodowy cmentarz. Wiodła doń kolejna aleja. Jedną z nich podziwiałam w niewielkim Godzikowie (Ryc. 3). Alejowe dęby

rzadziej klony, sosny i świerki. Najstarsze cmentarze mazurskich ewangelików zapomniane przez czas i ludzi dawno już wchłonął las. O tym, że są tu miejsca pochówku świadczą porzewiałe, żeliwne krzyże. Pobyt w takim miejscu skłania do refleksji nad przemijaniem czasu. Inskrypcje na pruskich grobach wprowadzają w zadumę. „Auf Wiedersehen” „Ruhe Sanft in Frieden auf ewig sind wir nicht geschieden” można przetłumaczyć „Do zobaczenia, Spoczywaj



Ryc. 2. Aleja klonowo-lipowa. Szestno. Fot. M. Olszowska.



Ryc. 3. Aleja dębowa. Godzikowo. Fot. M. Olszowska.

w pokoju, nie jesteśmy w nieskończoność rozdzieleni”. Próżno szukać takich inskrypcji na współczesnych cmentarzach...



Ryc. 4. Zaczarowana Jesiona nad jeziorem Czos. Mrągowo. Fot. M. Olszowska.

Wiele drzew pojawia się w mazurskich mitach i legendach, jak w tej o mrągowskim jesionie nad jeziorem Czos. Wiekowy jesion nosi nazwę Zaczarowanej Jesiony. Drzewo ma uosabiać żonę rybaka Czośa, który złowił w swoje sieci syna boga wód. Rozłoszczony tym faktem bóg Perkun zamienił rybaka w jezioro, a rozpaczającą po nim żonę w jesion, który rośnie po dziś dzień na jego brzegu (Ryc. 4).



Ryc. 5. Sosna smołowa. Mrągowo. Fot. M. Olszowska.

W krainie jezior natkniemy się na introdukowane drzewa ozdobne. Amerykańskie sosny wejmutki (*Pinus strobus*) nieźle utrzymują się w lasach, ale niestety

często schną na skwerach i w parkach. Ten gatunek sosny posiada w krótkopędzie po pięć długich igieł (do 10 cm). Dojrzałe szyszki żeńskie są brązowe, cylindryczne, zwisające, dochodzące nawet do 20 centymetrów długości. Przy posesjach sadi się daglezie, najczęściej daglezie zielone (*Pseudotsuga menziesii*) o płaskich igłach, wydzielających zapach cytrusu. Popularnością cieszą się także sosny smołowe (*Pinus rigida*). Z krótkopędu tego gatunku wyrastają zazwyczaj trzy długie igły (około 10 cm), a nasienne szyszki długości także około 10 cm, są brązowe i posiadają na łuskach charakterystyczny kolec (Ryc. 5). Lokalnie pobocza dróg oraz parki i skwery obsadzone są jarzębem szwedzkim (*Sorbus intermedia*), który w stanie dzikim rośnie w części Pomorza Zachodniego. Gatunek ten prezentuje się pięknie jako krzew i jako drzewo, gdy obsypany jest białymi kwiatostanami, a późniejszym okresie czerwonymi owocami, przypominającymi owoce pospolitej jarzębiny (*Sorbus aucuparia*).



Ryc. 6. Grusza wierzbolistna. Baranowo. Fot. M. Olszowska.

Na trasie Mrągowo-Mikołajki w małej miejscowości Baranowo można zwiedzić wiejski ogród botaniczny, unikatowy w skali województwa warmińsko-mazurskiego. Ogród powstał w 2001 roku z inicjatywy pracowników istniejącego wówczas Centrum Edukacji Ekologicznej. W ogrodzie można zobaczyć kolekcję krzewów i drzew zarówno rodzimych, jak też introdukowanych, o formach stożkowatych, kolumnowych i okrągławych. Botaniczną ciekawostką, która nie ujdzie naszej uwadze, jest niewysoki krzew o kulistej koronie i zwisających gałęziach z lancetowatymi liśćmi. Do złudzenia przypomina wierzbę, ale rosną na nim... gruszki. Nie jest to wierzba, lecz grusza wierzbolistna (*Pyrus salicifolia*).

Gatunek pochodzi z Bliskiego Wschodu i dobrze znosi nasze mrozy. Jego owoce są niestety niejadalne, małe (2–3 cm), zielone i twarde (Ryc. 6). Powiedzenie,

że ktoś obiecuje „gruszki na wierzbie” oznacza w języku potocznym składanie niemożliwych do spełnienia obietnic.



Ryc. 7. Zakochana para – pomnik przyrody. Mazurski Park Krajobrazowy. Fot. M. Olszowska.

Z powodu swojego wieku lub oryginalnego pokroju niektóre drzewa uznane zostały za pomniki przyrody. W różnych zakątkach mazurskiej krainy rosną pomnikowe długowieczne dęby, lipy, jesiony, sosny i wierzby. W Mazurskim Parku Krajobrazowym na pieszym szlaku z Krutyni do jeziora Mokrego znajduje się pomnik „Zakochana Para”. Tę parę stanowią dwa drzewa. Jest to 160-letni dąb, który swoimi konarami oplata „przytuloną” do niego 270-letnią sosnę. Według legendy zakochana para nie mogąc spełnić swej miłości za ludzkiego życia została przez Boga przemieniona w drzewa, trwające w miłosnym uścisku (Ryc. 7). Pomnikami przyrody są też dwa dęby szypułkowe (*Quercus robur* f. *Fastigiata*) w formie stożkowatej, zdobiące skwer przed mrągowskim ratuszem (Ryc. 8).



Ryc. 8. Mrągowskie pomniki przyrody. Fot. M. Olszowska.

Od początków osadnictwa człowiekowi towarzyszą zadrzewienia śródpolne. Te niewielkie zbiorowiska roślinne mogą składać się z klonów, jabłoni, gruszy, jarzębin, głogu czy grochodrzewu. Zadrzewienia wpływają na ekosystem i mikroklimat pól uprawnych, chronią glebę przed erozją, poprawiają jej gospodarkę wodną, stanowią ostoję dla rozmaitych organizmów glebowych. Są schronieniem i miejscem rozrodu wielu drapieżnych ptaków, niszczących pasożyty roślin uprawianych przez człowieka. Osłabiają też siłę wiatru, chronią przed spalinami, hałasem i letnim upałem. Wiele gatunków drzew i krzewów śródpolnych dostarcza owoców, chętnie zbieranych w celach przetwórstwa (np. róża pomarszczona, jarzębina, tarnina itp). Choć w wielu regionach Polski zadrzewienia śródpolne niestety znikają z rolniczego krajobrazu, to na Mazurach jest to nadal widok powszechny (Ryc. 9).



Ryc. 9. Zadrzewienia śródpolne na tle rzepakowych pól. Muntowo. Fot. M. Olszowska.

W krainie jezior króluje sosna zwyczajna (*Pinus silvestris*). Drzewo toleruje gleby mało urodzajne, więc z powodzeniem rośnie na ubogich mazurskich piaszczystych glebach. Tworzy piękne pachnące żywicą sosnowe bory (sośniny). Wchodzi też w skład borów mieszanych iglasto-liściastych (Ryc. 10). Sosna łatwo dostosowuje się do warunków środowiska i wykształciła na terenie Polski różne ekotypy. Jednym z nich jest tzw. sosna mazurska (inaczej piska) rosnąca w okolicach wsi Krutyni. Wśród leśnych zbiorowisk daje się zauważyć olsy (z dominacją olchy), łęgi (z topolami, wierzbami, wiązami, jesionami, brzoźami i olchami), wielogatunkowe grądy (z przewagą grabu i dębu), buczyny i dąbrowy.

Las jest przyjazny człowiekowi. Wchodząc do niego, wchodzimy w świat odmienny od tego, w którym żyjemy na co dzień. W lesie człowiek zmienia tok myśli, sposób patrzenia, skupia się na niepowtarzalności chwili i na bogactwie odgłosów.

Las ma dla ludzi znaczenie zdrowotne i gospodarcze. Jest retencyjnym ziornikiem zatrzymującym wodę i siedliskiem wielu organizmów. Drzewa od zawsze zachwycają swym pięknem malarzy i poetów. Konstanty Ildefons Gałczyński w czasie swojego pobytu w leśniczówce Pranie nad jeziorem Nidzким, zachwycony pięknem mazurskiego lasu, tak napisał w Kronice Olsztyńskiej (Pranie 1950) „Gdy człowiek wejdzie w las, to nie wie, czy ma lat pięćdziesiąt czy dziewięć, patrzy w las, jak w śmieszny rysunek i przeciera oślepie oczy, dzwonek leśny poznaje, ćmę płoszy i na serce kładzie mech jak opatrunek”. Lasy zamieszkiwali ongiś mazurscy drwale i rybacy. Osiedlali się tu kurpiowscy myśliwi oraz rosyjscy staroobrzędowcy. Mazury mają swoje wielkie puszcze: Piską, Borecką i Romincką, które w dużym stopniu zachowały swój pierwotny charakter. Puszcze wchodzą w skład parków krajobrazowych. W tej dzikiej puszczańskiej głuszy można się otrząsnąć z turystycznej komercji. Tu często bywa Smętek – melancholijny duch krainy jezior i lasów, którego wieczorne opowieści o dawnych Mazurach wciąż pobudzają wyobraźnię twórców.



Ryc. 10. Mazurski las wczesną wiosną. Fot. M. Olszowska.

Nie wszystkie drzewa rosną w zbiorowiskach. Pojedyncze dęby, lipy, brzozy czy jesiony towarzyszą starym kościołom, cerkwiom oraz domostwom. W czasie upałów dawały zbawienny cień, chroniły też budowle przed piorunami. Warto czasem zerknąć w górę monumentalnego drzewa, aby przekonać się, jak pięknie jest uformowane (Ryc. 11). Na rozległych łąkach, przy miedzach rosną samotnie dzikie grusze, jabłonie i śliwy tarniny. Wiosną pięknie kwitną i pachną, zwabiając rzesze wygłodniałych owadów smakoszy ich nektaru i pyłku. Na rozstajach polnych dróg zobaczymy wysoką brzozę. W jej cieniu człowiek postawił piękny w swej prostocie drewniany krzyż w intencji dobrych plonów zaś przybywszy do wskazywania drogi. Pod krzyżem ułożył przyciągnięte niegdyś przez lodowiec głazy narzutowe, których pełno wokół. Rozłożyste, samotne sosny pięknie

prezentują się na mazurskich piaszczystych morenowych wzgórzach (Ryc. 12).



Ryc. 11. Rozłożysta brzoza brodawkowata. Fot. M. Olszowska.

Drzewa współistnieją z ludźmi od zarania dziejów. Wśród pogańskich pruskich plemion drzewo było symbolem odradzającego się życia, dlatego stało się pierwszą świątynią człowieka. Pod „świętym drzewem” odbywały się ceremonie religijne, pod nim chowano zmarłych. Niektórym drzewom przypisywano szczególne własności. Kultem otaczano lipy oraz dęby. Lipa była uważana za drzewo opiekuńcze związane z kultem kobiecości zaś dęby za symbol potęgi, święte drzewo Perkuna – boga wojny i burz. Dla celów turystycznych oraz edukacyjnych na półwyspie iznockim nad jeziorem Beldany utworzono Galindię zwaną Mazurskim Edenem. Prywatna osada zaprojektowana została na wzór osady dawnego pogańskiego plemienia Galindów. Znakiem rozpoznawczym Galindii są drzewa stojące korzeniami do góry. Właściciele ośrodka postarali się również o odtworzenie i prezentowanie turystom inscenizowanych zwyczajów związanych z plemiennymi wierzeniami. Galindowie czcili siły przyrody, słońce, księżyc, gwiazdy, ogień, dzikie zwierzęta i rośliny. Wielkim szacunkiem otaczali swoich przodków. Uważali, że dusze zmarłych mężczyzn zamknięte są w starych dębach, a dusze kobiet w lipach. Te właśnie drzewa uznawane były za święte także przez inne pruskie plemiona. W Galindii zobaczymy wiele pięknych rzeźb. W pniach starych drzew wyrzeźbione zostały postacie plemiennych bogów, wojowników i członków galindzkiej społeczności (Ryc. 13).

Medycyna ludowa wykorzystywała produkowane przez drzewa lecznicze substancje do leczenia rozmaitych ludzkich dolegliwości. Chroniono drzewa dziuplaste. Za zniszczenie lub uszkodzenie drzewa bartnego groziła nawet kara śmierci. Szanowano martwe drzewa, które zakończyły wprowadzić jedno życie, ale

zaczęły drugie równie ważne. Te drzewa są siedliskiem mikroorganizmów, grzybów (wśród nich porostów), wielu owadów, ślimaków, pajęczaków i dobrze zaopatrzoną spiżarnią dla leśnych ptaków. Drewno stosowano nie tylko do ogrzewania domostw, ale też

Drzewa sadzono z okazji ważnych historycznych wydarzeń. Po zakończeniu pierwszej wojny światowej w Prusach Wschodnich na środku wsi sadzono „lipy pokoju”, a po wygranej plebiscycie w 1920 roku „dęby i lipy plebiscytowe”.



Ryc. 12. Sosna na morenowym wzgórzu nad jez. Czos. Mrągowo. Fot. M.Olszowska.

do wyrobu przedmiotów codziennego użytku. Ciekawym jest fakt, że z korzeni sosny wyplatano piękne talerze i misy. Wyroby sztuki ludowej eksponowane są w mazurskich skansenach i muzeach. Wspaniałymi eksponatami może się poszczycić muzeum etnograficzne w Węgorzewie.



Ryc. 8. Jedna z drewnianych rzeźb w Galindii. Fot. M. Olszowska.

Rośliny drzewiaste posiadają ponadczasową wartość zarówno przyrodniczą, historyczną jak też kulturową. Z grubości i budowy słoju rocznego przyrostu pnia dendrochronolog jest w stanie odczytać wiele ważnych naukowych informacji dotyczących panujących za życia drzewa warunków klimatycznych bądź lokalnych i globalnych katastrof. Długowieczne drzewa są nie tylko niemymi świadkami historycznych wydarzeń, ale i częścią naszego dziedzictwa. Te piękne rośliny mogą przekazywać nam swoje historie. Wystarczy stanąć blisko i wsłuchać się w szum ich liści...